

## Wkrótce Święta Wielkanocne

*Urszula Piotrowska*

Wybrałem się z wizytą do zajączka Berka. Wziąłem bukiet srebrnych bazi i pomaszerowałam. Cieszyłem się, że znowu spotkam prababcię Ani. To dla niej niosłem bazie. Powolutku dreptałem znajomymi ulicami. Wreszcie stanąłem przed domem moich przyjaciół. Właśnie mamusia Ani myła okna. Prasku, prasku i szyba zaśniła w słońcu. Wszedłem na ganek, ale szybko z niego zeskoczyłem, bo drzwi otworzyły się szeroko i wybiegł z nich tatuś z wielkim dywanem. Rozwiesił dywan na trzepaku i energicznie trzepał: pac, pac, pac. Bałem się, że zrobi w nim dziurę. Nagle zauważyłem prababcię Ani, która wychodziła z ogródka.

– Miś Anatol! – zawołała na mój widok. – Dawno niewidziany gość. Ojej, zawstydziłem się tym miłym powitaniem. Zrobiłem piękny ukłon i wręczyłem bukiet.

– Jakie śliczne kotki wierzbowe, mam nadzieję, że nie uciekną – żartowała prababcia. Zaprowadziła mnie do pokoju Ani.

– Przyszedł do was pomocnik – powiedziała.

Zajączek Berek i lale oglądali jakieś ziarenka. A Ania wycinała z kolorowego papieru baranka, zajączki i kurczaczki. Tak byli zajęci, że nie usłyszeli, co prababcia mówiła.

– A kuku! – zawołałem. – Jestem!

– Misiu, misiu – zapiszczały lale. – Wystraszyłeś nas! A Berek zaczął podskakiwać i pokrzykiwać:

– Pomożesz nam wybrać najładniejsze ziarenka owsa! Najładniejsze ziarenka, tralala!

– Jeśli je dzisiaj zasiejecie, to zdążą wyrosnąć do Świąt Wielkanocnych – powiedziała prababcia.

I zabraliśmy się do pracy. Do kolorowych doniczek wsypaliśmy ziemię, a potem wysialiśmy ziarenka. Ania poustawiała doniczki na parapecie, żeby roślinki miały światło. Prababcia pokazała nam, jak należy podlewać owies. Wdrapałem się na parapet i obserwowałem uważnie, czy ziarenka zaczęły kiełkować. Nic się jednak nie działo.

– Może mają za mało wody? – pytałem.

– Oj, misiu, misiu – zaśmiała się prababcia – tak szybko nie urosną. Odwiedź nas w Wielki Piątek. Wtedy dopiero zobaczysz, jakie będą zielone łączki. Nie mogłem doczekać się następnej wizyty. W Wielki Piątek z samiotkiego rana, popędziłem jak wiatr. Aż trudno było uwierzyć, gdy zobaczyłem nasze doniczki

z zielonym owsem. Zakręciłem się z radości w kółko i o mało nie wpadłem do wielkiego kosza z jajkami.

– Będziemy robić pisanki! – zawołały lale, widząc moją zdziwioną minę.

– A jak się robi pisanki? – pytałem.

– Po prostu maluje się jajka.

Nie wiedziałem, że robienie pisanek może sprawić tyle radości. Na jednej pisanke namalowałem pszczołki i kwiatki, a na drugiej samochodziki. Lale malowały piękne wzorki i szlaczki. Ojej, jakie one są cierpliwe. A Berek pomalował jajko na zielono i powiedział, że to jest kapuściana pisanka. Ten Zajączek jest taki zabawny, cha, cha, cha. Muszę wam jeszcze powiedzieć, że przez cały czas dobiegały do mnie pyszne zapachy. Aż wstyd się przyznać, ale zapytałem Anię, co tak pachnie.

– Od wczoraj robimy wypieki – odpowiedziała dziewczynka.

– Jakie wypieki?

– Świątecznie, Anatolku, świąteczne wypieki – tłumaczyła Ania i układała swoje papierowe kurczaczki, baranki i zajączki między źdźbłami owsa. Podreptałem do kuchni. I co zobaczyłem? Pierniki, pierniczki i babki. Ale prawdziwy specjał – mazurek – nie był jeszcze gotowy. „No to poczekam” – pomyślałem. Nigdy nie widziałem wielkanocnego mazurka.

A potem przyszła ciocia Joasia i przyniosła piękną białą serwetkę obszytą koroneczkami.

– Włożymy ją jutro do koszyka na święconkę – powiedziała prababcia i pogłaskała mnie po łebku.

Gdy wieczorem wracałem do przedszkola, myślałem o tym wszystkim, co dzisiaj się wydarzyło. Lala Amelka, słoń Izydor, pajacyk Hopsalek i Żyrafka czekali na mnie na werandzie. Niosłem dla nich doniczkę z zielonym owsem i wesołe pisanki.